

O KREDYCIE ŚWIĘTYM I NIEŚWIĘTYM¹

Słowo „kredyt”, jak pewnie wiecie, pochodzi od łacińskiego wyrazu „credo”, to znaczy „wierzę”. Stąd Credo²: „Wierzę w Boga wszechmogącego, stwórcy nieba i Ziemi...” Słowa kredyt, zaufanie oraz wiara są praktycznie wymienne. „Wierzę”, że dany człowiek jest dobrym nauczycielem, doktorem, instalatorem, dobrym rolnikiem – „wierzę”, że jest godnym zaufania specjalistą w swoim zawodzie. Podobnie „wierzę”, że jakaś firma robi dobre ubrania, dobrze buduje domy, produkuje dobre samochody – „wierzę”, że jest to firma godna zaufania. To jest realne znaczenie słowa „kredyt” – odnosi się do rzeczy realnych. Opiera się zasadniczo na wierze, zaufaniu, przekonaniu, że ujawni się rzeczywista wartość. Jest to istotnie, ze swej natury, coś „świętego”³.

Jednakże istnieje też inne, świeckie czy handlowe znaczenie tego słowa. Polega ono na przekonaniu, że jakiś człowiek czy firma *zapłaci* w terminie za dostarczone dobra. Jest przekonaniem bankiera, że jakaś osoba czy firma *odda* w terminie pożyczone pieniądze. Otóż jest bardzo wielka różnica między *rzeczywistym* a *finansowym*, świętym a świeckim znaczeniem słowa „kredyt”. Jakiś człowiek czy firma może mieć znaczny kredyt realny, rzeczywisty, lecz jeśli nie uda się zamienić kredytu rzeczywistego w kredyt finansowy, dzięki procesowi *sprzedaży* dóbr czy usług, posiadany kredyt rzeczywisty nie będzie skuteczny z punktu widzenia handlowego ani dla danej jednostki, ani dla społeczeństwa. Jedynie człowiek czy firma potrafiący *sprzedać* swoje dobra czy usługi z *zyskiem* są warci przyznania im kredytu finansowego, niezależnie od tego jaki mogą posiadać kredyt rzeczywisty.

Kredyt rzeczywisty polega na **naturalnej** możliwości produkowania poszukiwanych dóbr i usług. Jest albo darem otrzymanym od Boga, albo dzięki Niemu, ponieważ polega na naturalnej wierze człowieka i jego rodaków, że swymi umiejętnościami, wynalazczością oraz pracowitością potrafią wytworzyć wszelkie dobra i usługi potrzebne do pełnego i zadowalającego życia.

Z drugiej strony kredyt finansowy nie jest ani przez Boga darowany, ani przy Jego pomocy uzyskany. Jest to przekonanie banku, że dany człowiek czy firma potrafi *sprzedać* swoje dobra czy usługi z *zyskiem*. Oznacza to przekonanie, że istnieje dostateczna liczba *nabywców dysponujących pieniędzmi*, którymi mogą *zapłacić zyskową cenę*. Bo cokolwiek mogą twierdzić niekierownicy politycy, w dziedzinie handlowej każdy produkuje tylko wtedy, gdy to mu się opłaca.

Otóż obecnie wszystkie pieniądze, poza drobnymi wyjątkami, są tym co się nazywa „kredytem bankowym”. Jest to coś, co mogą stworzyć tylko banki, coś, co banki emitują dla społeczeństwa tylko jako bankową pożyczkę obciążoną procentem. Ów kredyt bankowy jest czasem „łatwo dostępny”, czasem „trudny”, czasem „drogi”, czasem „tani”, w zależności od decyzji podejmowanych przez system bankowy. Obecnie kredyt bankowy w naszym kraju jest zarówno „trudny” jak i „drogi”. Stopa bankowa określająca „koszt” pieniądza wynosi 7%. Nie oznacza to jednak, że bankier zapewni każdemu pożyczkę bankowego kredytu, nawet, jeśli gotów jest tę cenę zapłacić. Obowiązuje „ograniczenie kredytu”. Wskutek tego kredyt finansowy wielu przedsiębiorstw, ich zdolność *produkowania i sprzedawania* swych dóbr i usług z *zyskiem* obniża się z konieczności, bez ich własnej winy. Firmy zostają zmuszone do zredukowania czasu pracy lub do likwidacji zakładu. Pracowników trzeba zwalniać lub zatrudniać w niepełnym wymiarze. Wszystko to dzieje się dlatego, że dane przedsiębiorstwa nie mogą już sprzedawać z zyskiem, ponieważ banki zdecydowały się „ograniczyć kredyty” – ograniczyć pożyczki dla przemysłu. Decyzje podjęte przez system bankowy poważnie dotknęły *rynek*, to jest *możliwość sprzedaży*.

Jest to wciąż na nowo pojawiająca się cecha naszego obecnego systemu kredytowego. W „*Sunday Telegraph*” z 10 października ukazał się artykuł pod tytułem *Amerykanie wobec ograniczeń kredytowych*. W artykule stwierdza się, że przedtem, gdy były duże zastrzyki finansowe, tryby amerykańskiej gospodarki obracały się gładko i szybko, przynosząc dużo zysków. Natomiast obecnie – gdy dopływ kredytu został zredukowany – „gospodarka zwolni”. Zauważcie, że to nie system przemysłowy, ale system bankowy zdecydował o „dużych zastrzykach kredytów” i to właśnie system bankowy, a nie system przemysłowy decyduje obecnie o „zredukowaniu dopływu kredytu bankowego”. Ilość kredytu finansowego dostępnego na *rynku* w dowolnym momencie jest niewątpliwie ustalana przez banki. System bankowy działa niejako jako „boża wszechmoc” świata handlu i przemysłu. *Muzyk gra jak mu płacą* – mówi przysłowie. Tylko system bankowy może płacić muzykowi; w konsekwencji on sam tylko może dyktować muzykę, a system przemysłowy musi *tańczyć jak mu zagrają*.

Historię można by niemal nazwać „historią rozczarowań”. Włoski uczyony, Galileusz oznajmił niedowierzającemu światu w XVI w., że to Ziemia obiega Słońce, a nie odwrotnie, co bardzo rozdrażniło ówczesną inteligencję. Podobnie w naszych czasach szkocki inżynier C. H. Douglas, którego nazwiska pewnie nigdy nie słyszeliście, oznajmił niedowierzającemu światu, że społeczeństwo europejskie cierpi na wielkie złudzenie, iż jest rzeczą naturalną i konieczną, aby „kredyt rzeczywisty” krążył wokół „Słońca” kredytu finansowego, a także, że jeśli te role nie ulegną odwróceniu – jeśli nie spowoduje się, aby „kredyt finansowy” krążył wokół „Słońca” kredytu realnego – społeczeństwo europejskie, jego kultura i cywilizacja są skazane na zagładę. Douglas ujawnił, że główny absurd, polegający na zmuszaniu kredytu realnego do krążenia wokół kredytu finansowego systemu bankowego, musi powodować wciąż rosnącą wyżkę cen i obniżanie się wartości pieniądza, w trakcie stale nasilającej się „zimnej wojny” pomiędzy firmami i narodami o sprzedaż ich dóbr i usług, prowadząc do coraz większego wzrostu zagrożenia „gorącą wojną”, niosącą śmierć i zniszczenie, a także utrzymuje ustawiczną tendencję wewnątrz narodów do społecznych niepokojów, rewolucji i wojen domowych, które muszą nieuchronnie osiągnąć kulminację w ustanowieniu światowego państwa komunistycznego⁴, w którym rząd będzie miał władzę absolutną, zaś losem wszystkich pozostałych będzie całkowita bezradność i posłuszeństwo.

¹ Wykład dla uczniów szóstej klasy liceum ogólnokształcącego wygłoszony 25 października 1965 r. *The Nature of Credit, Sacred and Profane*, A Harold day memorial publication. Published by the British Social Credit Society, Leeds.

² Wiara, po angielsku „creed” (przyp. tłum.).

³ „Święty” w znaczeniu takim jak w powiedzeniu „Dane słowo – rzecz święta” (przyp. tłum.).

⁴ Proszę zwrócić uwagę na podobieństwo efektów totalitaryzmu „komunistycznego” i „liberalnego” (przyp. tłum.).



Douglas ogłosił o swym odkryciu w 1921 roku w książce zatytułowanej *Demokracja gospodarcza (Economic Democracy)*, ale społeczność Zachodu nadal traktuje „cień” bogactwa – to jest kredyt finansowy – tak jakby stanowił substancję bogactwa – „kredyt realny”. Lecz jak powiedział szkocki poeta Robert Burns *Fakty są uparte*. Fakty odkryte przez Douglasa ponad 40 lat temu coraz bardziej nękają naszą cywilizację i – tak jak to było z duchem Banka na uczcie u Makbeta – nie sposób się ich pozbyć.

Dlaczego tak miałyby być? Dlaczego pieniądź miałby być traktowany z tak wielką czcią? Pieniądź jest abstrakcją. Sam przez się nie posiada żadnej rzeczywistości. Sam w sobie może być zarówno złotem, srebrem, miedzią, papierem, kolorowymi muszelmami czy skorupkami filizanek do herbaty. Pieniądź został zdefiniowany jako dowolny środek, który uzyskał taki stopień uznania, że niezależnie od tego, z czego został zrobiony i niezależnie od tego z jakich przyczyn ludzie chcą go posiadać, nikt nie odmawia przyjęcia go w zamian za swój produkt. **Właściwość**, która czyni zeń pieniądź, niezależnie od tego, z czego jest zrobiony, ma naturę **czysto psychologiczną**.

Istnieje jednak coś takiego jak rzeczywistość psychologiczna, która nawet jeśli opiera się na złudzeniu, może być równie „realna” jak rzeczywistość fizyczna, opierająca się na obserwacji naukowej. Obecnie pieniądź nie jest niczym innym jak *pozwoleniem*, wydanym przez bank, do *nabywania* społecznych *towarów i usług*. Otóż to pozwolenie stanowi rzecz najbardziej w świecie cenioną: „prawo korzystania ze społecznych możliwości kredytu rzeczywistego”; stanowi raczej tylko „instrument kredytowy”, a nie sam „kredyt”, podobnie jak słowa „Sesamie, otwórz się”, w arabskiej baśni o Ali Babie, które otwierały bramę do niezmiernych bogactw i skarbów. Dla zwykłych ludzi cześć wobec pieniądza, jakkolwiek nierzeczywisty byłby w oczach Boga, jest wciąż rzeczywistością psychologiczną. Psychologicznym „upartym faktem”.

Nie tak dawno temu pieniądź był złotem lub uważano go za złoto; z tego powodu cieszył się ogólnowiatowym uznaniem. Jednakże to złudzenie zostało rozwiązane w 1914 roku, z wybuchem I wojny światowej. Wówczas to banki przyznały się, że nie są w stanie zrealizować swego zobowiązania do wypłacenia w złocie depozytów bankowych swoim klientom. Banki kompletnie zbankrutowały. Wszelkie ich funkcje uległy załamaniu. Dopiero akcja Rządu, który wydrukował „Bilety skarbowe” i zmusił deponentów bankowych do przyjęcia tych biletów w zamian za złote suwereny, uratowała od „bankructwa” banki i cały system bankowy. Jednakże nie dopuszczono, żeby „Bilety skarbowe” utrzymywały się w obiegu. Banki wcale nie zamierzały biernie przyglądać się, jak kredytowe znaki państwowe zastępują znaki kredytowe bankowe. W latach 1920. państwo rzekło się swego prawa do emitowania „Biletów skarbowych” i „Biletów Banku Anglii” znów odzyskały swą monopolistyczną pozycję⁵.

Co więcej – od tej pory, od roku 1914, posiadanie i przechowywanie złotych suwerenów zostało uznane za przestępstwo. Od 1914 roku kredyt bankowy musiał być uznawany przez społeczeństwo jako wystarczający kredyt finansowy. Od 1914 roku narodowy kredyt finansowy stał się własnością i monopolem systemu bankowego. Już nigdy nie będzie możliwe, aby system bankowy – jako system – doświadczył „niewypłacalności”; nigdy nie będzie zagrożony, tak jak to się zdarzyło w ciągu paru sierpniowych dni w 1914 roku. Banki zrealizowały swoje pragnienie bądź plan uzyskania sytuacji dominującej i zdobyły znacznie więcej niż mógłby sobie wymarzyć król Midas. Odtąd, czegokolwiek, banki się dotkną w dziedzinie finansowania, zmienia się w „złoto” – czy raczej w „siłę nabywczą”, która pozwala kupować złoto i wszystko inne. Od tej pory bankowe I.O.U⁶ – kredyt bankowy – miał zacząć rządzić w świecie handlowym i przemysłowym. Zauważcie jednak tę wielką różnicę. To co banki stworzyły i wyemitowały i wprowadziły do obiegu publicznego, można by nazwać „kredytem bankowym”; a przecież faktycznie przestało to być kredytem *bankowym*. Przestało zależeć od *zaufania* do banków. Przestało zależeć od *zdolności* banków do dostarczania złota czy czegokolwiek *konkretnego*, lecz zależy już wyłącznie od *zdolności społeczeństwa do dostarczania dóbr i usług*.⁷

Nieco ponad 50-letni okres od roku 1914 do roku 1965 to bardzo mały odcinek czasu w historii ludzkości. Natomiast złudzenie, że złoto stanowi istotę pieniądza i bogactwa pochodzi sprzed wielu tysięcy lat. Król Midas, jak może pamiętacie, prosił bogów, aby dali mu łaskę zamieniania w złoto wszystkiego, czego mógł dotknąć. Średniowieczni alchemicy spędzali życie na poszukiwaniach „kamienia filozoficznego”, który miał przemieniać zwykłe metale w złoto. Izraelici zawsze mieli skłonność do oddawania czci złotemu cielcowi. Biblia pełna jest zakazów skierowanych przeciw oddawaniu czci mamonie.

Gdybyż król Midas miał pragnienie, aby wszystko, czego się dotknie, zamieniało się w dobra i usługi! Natomiast nasza generacja, w pewnym sensie ma zagwarantowane spełnienie tego marzenia, nawet jeśli tego sobie nie życzylibyśmy. Bo produkcja gospodarcza, gdy właściwie się na nią popatrzy, jest niczym innym jak przetwarzaniem jednych rzeczy w inne i przede wszystkim jest uzależniona od energii.

Jest bardzo prawdopodobne, że zarówno energia jak i produkcja są ograniczone jedynie naszą wiedzą i naszą umiejętnością ich stosowania. Obecnie prawie wszystko, czego człowiek „dotyka” z wiedzą i zrozumieniem, może zostać zamienione w dobra i usługi. Wynalazczość, automatyzacja, energia słoneczna i nauka spowodowały to, co złoto uczyniło Midasowi – postawiły nas w naprawdę kłopotliwej sytuacji.

Tym niemniej, jako społeczeństwo, nadal jesteśmy urzeczni złudzeniem, że pieniądź to bogactwo, jeśli nie coś znacznie lepszego niż bogactwo; że jest rzeczą słuszną i właściwą, aby Bogactwo zginało kolano wobec Pieniądza i przed tymi, którzy rządzą jego tworzeniem i rozdzielaniem. System bankowy oczywiście nie czyni nic, aby to złudzenie rozwiązać. Na przykład stale żyjemy w złudzeniu, że rzeczywisty koszt jakiegoś produktu musi być jego *kosztem finansowym*. Rzadko próbujemy myśleć w kategoriach *kosztu rzeczywistego*. Ile faktycznie „kosztowało” społeczność wyprodukowanie czegoś, czego „koszt” wycenia się na milion funtów? Kosztem tym była konsumpcja pewnej ilości energii słonecznej⁸, surowców, godzin pracy i określonego zużycia narzędzi produkcyjnych. To jest właśnie koszt realny. Ten właśnie koszt jest ustawicznie zmniejszany dzięki nowym technologiom i wynalazkom, ograniczającym wciąż zużycie energii słonecznej, surowców, godzin roboczych i urządzeń. Jednakże, pomimo, iż *rzeczywisty koszt* – koszt zużytych zasobów – maleje, wzrasta koszt finansowy. Ceny w sklepach wciąż

⁵ Bank of England jest międzynarodowym konsorcjum banków prywatnych, niezależnym od rządu (przyp. tłum.).

⁶ Skrót od „I owe you”, co znaczy: „jestem ci winien”, czyli tzw. skrypt dłużny. Dlatego używa się też nazwy „pieniądz skryptowy” (przyp. tłum.).

⁷ To znaczy jest w istocie kredytem nie bankowym, lecz społecznym (przyp. tłum.).

⁸ Autor wyraża skrótowo fakt, iż każda postać energii (poza energią jądrową) ma swe źródło w energii słonecznej (przyp. tłum.).

rosną, co znaczy, że siła nabywczą naszego pieniądza wciąż maleje. Siła nabywczą funta szterlinga jest obecnie pięciokrotnie mniejsza niż w roku 1914.

Dlaczego miałyby tak być? Zwięzła odpowiedź sprowadza się do tego, że stworzenie kredytu bankowego, koniecznego do przeprowadzenia dwóch światowych wojen, który został jedynie pożyczony społeczeństwu *na procent*, doprowadziło do powstania ogromnego *długu*, który społeczeństwo rzekomo jest winne systemowi bankowemu, a który jakoby *trzeba wliczyć w koszt produkcji*⁹.

Dług Narodowy wynosi obecnie około 30 miliardów funtów, nie licząc długów administracji lokalnych oraz innych rodzajów zadłużenia. *Dług*, z towarzyszącym mu opodatkowaniem i *ciężarami na spłaty*, są główną przyczyną spadku wartości naszego pieniądza.

Rozwiązaliśmy problem *produkcji*, lecz jeszcze nie rozwiązaliśmy problemu *konsumpcji*, lub raczej nie rozwiązaliśmy jeszcze „problemu” *jak „przekonać”* system bankowy, aby zmienił swoje metody emitowania i rozliczania kredytu finansowego. Nie rozwiązaliśmy problemu *jak „przekonać”* system bankowy, żeby kredytował społeczeństwo *kredytem realnym*, jego produkcją poszukiwanych dóbr i usług, zaś debetował (obciążał) je tylko *rzeczywistym kosztem produkcji* – to jest jego *produkcją* poszukiwanych towarów i usług. Nie rozwiązaliśmy problemu *jak „przekonać”* system bankowy żeby zrzekł się swego „monopolu kredytowego” – aby zrezygnował ze swej despotycznej władzy nad realnym kredytem społeczeństwa, aby pozwolił indywidualnym nabywcom kontrolować – poprzez swą siłę nabywczą – *naturę* czy *politykę* produkcji tak, aby mogli w pełni korzystać ze swego *dziedzictwa kredytu społecznego*. Nie rozwiązaliśmy jeszcze problemu *jak „przekonać”* władzę bankową do zrzeczenia się swej dominacji, płynącej ze światowego monopolu, do ograniczenia się do skromnej służebnej roli księgowego gospodarczych poczynań społeczeństwa. Możliwe, że ten „problem” nigdy nie zostanie rozwiązany. Jest bardzo prawdopodobne, że „monopol kredytowy” odmówi oddania swej władzy kredytowej i raczej wybierze zniszczenie cywilizacji w III Wojnie Światowej. Ewentualnie zamknie ją w więzieniu Światowego Państwa Komunistycznego pod władzą opartą na kolektywizmie i ubóstwieniu idei grupowej. Wiele przemawia za tym, że raczej dokona takiego właśnie wyboru, niż zrzeknie się swej, przez szatana podsuniętej, władzy nad narodami świata – władzy, którą Jezus zdecydowanie odrzucił, gdy był kuszony przez diabła na pustkowiu¹⁰.

Czyją własnością jest rzeczywisty kredyt społeczeństwa – jego zdolności do wytwarzania dóbr i usług? *Czyim dziedzictwem* jest społeczna kultura, wiedza, technologia i wszystkie czynniki, które składają się na jego potencjał kredytu realnego – na właściwe użytkowanie ziemi, pracy, wynalazków? Czy jest to własność i dziedzictwo społeczeństwa, czy systemu bankowego? Czy nie jesteśmy faktycznie jako jednostki i jako społeczeństwo właścicielami, dziedzicami wielkiego majątku, czy może jesteśmy tylko proletariuszami, nie posiadającymi własności, majątku ani prawa do dziedzictwa, nadającymi się tylko do „pełnego zatrudnienia”, poddanego ciągłemu nadzorowi i ograniczeniom, z ochłapami wydzielanymi przez „opiekuńcze państwo” z podatków. Na tym polega dramat naszego obecnego ludzkiego impasu.

W zakończeniu swej pierwszej książki *Demokracja gospodarcza* Douglas podał propozycje ukazujące drogę do *społeczeństwa opartego na nieskrępowanej swobodzie jednostek do współpracy nad zrealizowaniem sytuacji, w której interes społeczny oraz interes indywidualny byłyby tylko różnymi aspektami tej samej sprawy*. Jednakże Douglas zdawał sobie sprawę, że nawet gdyby jego propozycje zostały zaakceptowane, *nadal będzie aktualne zadanie – przynajmniej wobec współczesnych pokoleń – wykorzenia hipnotycznego wpływu, uporczywego podsuwania wypaczonej informacji*.

Pojawiła się nowa generacja, ale „hipnotyczny wpływ” wydaje się tak silny jak uprzednio. Ani duchowieństwo, ani partyjni politycy, przywódcy związków zawodowych, zarządcy wielkiego biznesu ani profesorowie wyższych uczelni nawet nie próbują go zniweczyć.

Może ta konferencja przyczyni się jakoś do rozproszenia tego hipnotycznego zaczarowania, przynajmniej w stosunku do was, tu obecnych. Mam taką nadzieję. Wielki Franciszek Bacon powiedział: *Możemy rozkazywać naturze tylko będąc jej postusznymi*. Wyraził nadzieję, że jego wysiłek pozwoli przywrócić miłosne zespolenie między umysłem człowieka a naturą rzeczy. Jego rada znalazła posłuch a rezultatem jest współczesna wiedza.

Douglas wyraził nadzieję, że jego wysiłek może przywrócić właściwe zespolenie między umysłem człowieka a *prawdziwą naturą kredytu – realnego i społecznego kredytu*, co jest zadaniem znacznie trudniejszym. Jednakże, jeśli się to nie uda, rysują się mroczne perspektywy dla cywilizacji i kultury, dla naszej indywidualnej wolności i niezależności, dla naszej własności, dziedzictwa i stanu ludzkiej godności.

**T. V. Holmes, M. A., LL B. (Cantab¹¹)
przekład Szczęsny Zygmunt Górski**

⁹ Wliczanie odbywa się bezpośrednio, poprzez uwzględnienie w cenie towaru kosztów kredytu finansowego (np. w Niemczech średnio około 30%, w przypadku mieszkań – prawie 80%), lub pośrednio – poprzez podatki na spłatę oprocentowania długu narodowego. W Polsce obecnie około 30% z ogólnej sumy wszystkich wpływów podatkowych – udział ten co roku rośnie (przyp. tłum.).

¹⁰ Por. przypis 5.

¹¹ Cantab – oznacza, że tytuł uzyskano w uniwersytecie Oxford (przyp. tłum.).

